Grudzień. Nr. 12. 1872.

# PRZEWODNIK GOSPODARSKI

Dodatek do „Rolnika“.

Nakładem redakcji. — W komisie księgarni Gubrynowicza i Schmidta.

## Nafta jako środek do czyszczenia maszyn.

Wielką jest niedogodnością w użyciu maszyn przy gospodarstwie, że obchodzenie się z niemi, czyszczenie i utrzymanie powierzone być musi ludziom nieumiejętnym, a często niedbałym. Przytem mało która z maszyn gospodarskich ciągle bywa używaną, a właśnie długie te przestanki wcale nie na korzyść maszyn wychodzą, gdyż zwykle opada je pył, który w połączeniu ze smarowidłem tworzy błoto i osad tak nieraz tęgi i lepny, że trzeba maszynę aż rozbierać i ogniem panewki czyścić. Tymczasem jak powiada „der prakt. Landw.“ nafta ma być najlepszym środkiem do oczyszczenia wszystkich smarujących się części maszyn. Przytem wcale maszyny rozbierać nie potrzeba, tylko n. p. gdy młocarnię po 3—4 miesięcznej bezczynności w ruch puszczamy, nalewa się w dziury do smarowania nafty, jakby oleju przy zwykłem smarowaniu i puszcza się maszynę na minutę w ruch, powtarzając tę operację po razy kilka. Nafta wyżera najdokładniej wszelkie nieczystości, tak, że najgrubsze nawet warstwy osadu bez śladu nikną. Wtedy znów jak zwykle oliwą się smaruje. Odkryliśmy, mówi to pismo, sposób ten w warsztatach wyrabiających maszyny do szycia, które jako bardzo skomplikowane i delikatne, muszą być czysto bardzo utrzymywane. Kto dobrze smaruje, ten jedzie, mówi przysłowie, tak też i w gospodarstwie czyste utrzymywanie maszyn i dobre ich smarowanie wiele usparza siły i dłużej zachowuje kosztowne maszyny.

**Sposób na zatęchłe zboże.** Belgijska gazeta jak podaje „der prakt. Landw.“ następujące przytoczyła fakta tyczące się użycia niegaszonego wapna w celu poprawiania zatęchłego zboża: Pan Braudin zebrał 40 korcy żyta bardzo wilgotnego i takowe poleżawszy kilka tygodni w szpichlerzu, zupełnie zatęchło. Nie mogąc go przedać w tym stanie, rozłożył w kupie zboża $^3/_4$ korca niegaszonego wapna w ten sposób, aby takowe bezpośrednio z ziarnem się nie stykało. Następnie całą kupę workami nakrył. Po trzech tygodniach rękę lekko można było w zboże wepchać, ziarno gładko z garści wyciekało, zapach stęchlizny zupełnie prawie zniknął a połysk ziarna był jaki taki. W kilka dni później przedał p. Brandin to żyto po targowej cenie i kupiec przy odbiorze żadnych nie robił trudności.

Chcąc przeprowadzić drugą próbę, wyszukiwał p. Bafiley warunki jak najniekorzystniejsze i znalazł czego chciał w Simoges-fourches, gdzie mu do dyspozycji oddano 12 korcy pszenicy ozimej, mokro zwiezionej i w kilka tygodni później młóconej. Pszenica ta zupełnie była odwilgła i piekarz, któremu ją przedać chciano, nie dawał za nią jak połowę ceny. W skutek zbiegu różnych okoliczności zsypano następnie pszenicę tę do worków, gdzie się zagrzała i tak zfermentowała, iż mocny zbutniały miała odor, była zupełnie bez połysku a ziarnko każde z obu

końców poczerniało, tak, że każdy zboże to miał za stracone. Kupę całą zważono i ważyła 23 cetnarów clowych (112 funt. = 100 funt. wagi wiedeńskiej). Wtedy 25 fnt. niegaszonego wapna (a zatem 1 funt wapna na 41 funtów ziarna) podzielono na 5 części, każdą część dano do koszyka papierem wyłożonego i przykryto także papierem i wiekiem. Te kosze z wapnem rozdzielono po kupie zboża i niem je przesypano, a następnie kupę całą przykryto płachtą. Po czterech tygodniach przeszuflowano kupę. Zboże miało już pozór wcale dobry. Było dostatecznie jak na towar suchem a zbutwiałości odor po większej części zniknął. Wapno jednak nie całkiem jeszcze było rozlasowane, zatem postanowiono przydłużyć próbę i kupę znów napowrót po dawnemu urządzono. W trzy tygodnie później pszenica straciła prawie zupełnie zapach stęchlizny, była dosyć suchą i dobrego pozoru, tak iż mielnikowi, który ją kupił, można ją było wydać, a piekarz który dawniej połowę ceny za nią tylko dawał, jużby z chęcią i $^3/_4$ teraz był dał. Cała kupa zboża straciła około 25 funtów wagi, które odnaleziono po większej części w wapnie jako wodę.

**Zabezpieczenia od przypadków przy maszynach.** Ileż to wydarza się wypadków przy maszynach gospodarskich, a dotąd nic nie zrobiono aby takowym choć w części zapobiedz. Otóż wyczytaliśmy właśnie rozporządzenie rządu pruskiego, które w tym względzie następujące środki ostrożności przepisuje: 1) Wał od kieratu wychodzący, jeżeli tak jest położony, że ludzie albo suknie takowych w zetknięcie z nim wejść mogą, powinien być obłożony skrzynią z desek w całej swej długości pomiędzy kieratem a maszyną właściwą. Oprócz tego powinny wszystkie tryby i zewnątrz skrzyni maszynowej poumieszczane części się poruszające, być tak obszalowane deskami, aby przy maszynie pracujący ludzie w zetknięcie z takowemi wejść nie mogli. 2) Jeżeli maszyna stoi w jednym budynku, kierat zaś w drugim, to tak ta część wału co zewnątrz budynku jest położona jak i ta co wewnątrz niego leży, powinny być osłonione deskami. Jeśli zaś przedział pomiędzy maszyną a ścianą budynku po obu bokach wału leżącego, tak jest otoczony silną tak do samejże maszyny, jak i do ścian budynku przytwierdzoną barierą, iż zbliżenie się ludzi jest utrudnionem, wówczas to okładanie deskami jest zbytecznem. 3) Jeżeli gardło młocarni jest otoczone podwyższonym stołem, po którym ludzie chodzą i snopy przenoszą, wówczas należy to gardło otoczyć nie tylko listwami co najmniej 3 calowemi przybitemi do stołu, aby ludzie wyśliznąć się nie mogli, ale także barierą co najmniej na 18 cali wysoką. 4) Przy maszynach zwierzętami poruszanych należy wyprzęgać takowe, gdy się smaruje przyrząd ruchu. 5) Maszyny w robocie nigdy nie mogą zostawać bez dozoru. Do ich obsługi nie wolno używać dzieci niżej lat szesnastu.

U nas trudno, aby do rozporządzenia takiego przyszło, a gdyby nawet i wydano takowe, toby ono pozostało martwą literą, jak tyle innych wcale dobrych ustaw. Nie pozostaje zatem jak tylko samym wziąść się do tak mało kosztownych urządzeń, które jednakowoż mogą uchronić nie jednego od przykrego kalectwa i umniejszyć zbyt liczną niestety liczbę wypadków zdarzających się rok rocznie przy gospodar-

skich maszynach, a których ofiary w każdej niemal wsi znaleźć można. Zapewne, że najczęściej sami robotnicy przez nieostrożność swoją ściągają na siebie to nieszczęście, ale właśnie dla tego, że zbyt oni są nieuważni, trzeba tak opatrzyć maszynę, aby nawet przy nieuwadze, która przy oswojeniu się z maszyną jest prawie nieuniknioną, nie łatwo było dostać się do części maszyny w ruchu będących.

**Środek przeciwko wołkom.** Jeden gospodarz (pan Urtif) przyszedł przypadkiem, i to bez kosztu i pracy, do sposobu pozbycia się wołków ze zboża. Otóż tak się stało:

Tenże gospodarz miał na swojem sypaniu 200 korcy pszenicy, w którą się po niejakim czasie wołki dostały i znaczną jej część zepsuły. Mając próżne miejsca na sypaniu, kazał tamże złożyć kilka mendeli konopi niemłóconych i wysypać to, co już było młócone, ale jeszcze nie wywiane. Na drugi dzień spostrzeżono z zadziwieniem kozły i łaty dachu okryte wołkami, które snać nie mogąc znieść zapachu konopi, z pszenicy się wyniosły i pod samą strzechę uciekły. To spostrzegłszy pan, zaraz kazał pszenicę łopatami przerabiać; powtórzono to kilka razy, a po kilku dniach wszystkie wołki się wyniosły. Pan Urtif używa tego sposobu od kilku lat, i ani ujrzy wołków na swojem sypaniu. Rada jego, jak sobie trzeba postępować, jest następująca: Trzeba co rok, właśnie w ten czas, kiedy się sprząta konopie, porozrzucać po sypaniu kilkanaście pręcików konopi, kiedy jeszcze mają ziarno w plewie. Albowiem mocny zapach świeżych konopi zdaje się być tak nieznośnym dla wołków, jak olejek terpentynowy dla innych owadów.— Zazwyczaj konopie późno sprzątamy; a im wcześniej się sprzątają, tym mocniejszy mają zapach. Dla tego kto chce użyć konopi na odstraszenie wołków, powinien je siać przy końcu marca; bo siane w czerwcu ani nie wyrosną, ani nie mają dosyć mocnego zapachu, ażeby wołki ostręczyć. (Porad. gosp.)

**Za doskonały środek na wytępienie wszy u źwierząt domowych**, ma służyć kwas karbolowy (Karbolsäure), którego w każdej aptece dostać można. Chociaż przez żywe srebro, przez olejne i tłuste środki, jako to przez tran rybi, śmierdzący olej zwierzęcy i t. d. również przez benzin, wygotowanie tytoniu, ług z popiołu i inne t. p. ostre płyny łatwo się da rzeczone robactwo wytępić, jedne z tych środków są za drogie, drugie zaś wiele szkodzą zdrowiu bydlęcia, inne zaś albo trudne lub nie pewne. Doktor weterynarji J. Dexel poleca powyższy kwas karbolowy jako najlepszy. Bierze się 2 kwentliki surowego kwasu karbolowego (rohe Karbolsäure) w szklankę wody; ażeby zaś ułatwić rozpuszczenie dodaje się 2 łuty spirytusu po rozpuszczeniu, tym płynem smaruje się te miejsca gdzie wszy się znajdują, dziennie dwa razy; po upływie trzech dni to niszczące robactwo zginąć musi.

Na ten sposób można i pchły od zwierząt domowych wytępić, gdzie nie potrzeba jak przy innych, myć zwierzęcia przed i po użyciu środka. Jeżeli do rzeczonego kwasu karbolowego była użyta woda dystylowana, to takowy może być parę miesięcy przechowany w naczyniu mocno obowiązanem, bez utraty swojej mocy. (Porad. gosp.)

**Robota doskonałego octu.** Dr. Haenkle podaje sposób wyrabiania octu na domowy użytek w następnych słowach: Od trzydziestu lat wyrabiam ocet i przez ten czas robiłem różne doświadczenia, ulepszenia i przyrządy, aż nakoniec doszedłem do najprostszego sposobu, którego już od lat 10 używam i otrzymuję ocet mający zupełnie zapach winny.

Używam do tego dwóch beczułek, jedną do wyrobu, drugą do przechowania octu. Obydwie powinny być z bukowego lub dębowego drzewa, okute żelazem.

Pierwsza beczka ma z przodu, wprost powyżej kurka 1 do $1^1/_2$ cala od brzegu, otwór półcalowy służący do wpuszczania powietrza. Obydwie beczułki wpuszczają się do piwnicy czyli sklepu, który podczas zimy ciepło utrzymywany być winien.

Pierwsza beczka napełnia się czystym dobr. m octem aż pod otwór powietrzny, na co wychodzi około 15 kwart czyli $17^2/_5$ litrów. Ocet ten nie powinien zawierać najmniejszej ilości octu drzewnego, jaki po większej części teraz się sprzedaje, gdyż to przeszkadza tworzeniu się octu.

Ocet nalany zostawia się przez 14 dni w spokojności, aby przeszedł we wszystkie dziurki drzewa, poczem odbiera się z niego 4 do 5 kwart czyli $5^5/_8$ do $5^3/_4$ litra, wlewa w drugą zapasową beczułkę i dolewa takąż ilością wrzącej wody, dodając do niej 12 uncji czystego spirytusu rektyfikowanego to jest oczyszczonego z olejku swędnego (rectificatissimus) i tę operację powtarza się co 14 dni.

Większa ilość octu przyspiesza przemianę spirytusu w ocet, przyczem wcale nie potrzeba ciągłego rozgrzewania, jak to zwykle robią fabrykanci octu. Mój teraźniejszy ocet ma już 5 lat i przez ten czas nie potrzebowałem nic zmieniać w sposobie wyrabiania.

Kto chce nadać temu octowi zupełne przymioty winnego octu, niech rozpuści nieco winnego kamienia (Weinstein) i cukrem palonym go zafarbuje.

**Sposób odjęcia zapachu tłuszczowi i konserwowania go.** Ażeby tłuszcze zwierzęce nietylko całkiem pozbawić zapachu, ale i nadać im trwałości na długie czasy, tak iżby stęchłemi się nie stały, zaleca Hircel podług „Deutsche Industrie-Zeitung“ następujący sposób:

Bierze się tłuszczu stopionego i ile możności najświeższego, n. p. 14 funtów, a rozgrzewając go w czystym kotle, dodaje się 2 łuty soli kuchennej i 1 łut sproszkowanego ałunu, gotując tak długo, dopóki się na powierzchni szumowiny nie utworzą, które się zbiera. Skoro tłuszcz przezroczystym się stanie, powinien ostygnąć, poczem dokładnie się w zimnej wodzie płucze i to tak długo, aż nie straci smaku słonego, nareszcie się topi w niezbyt wysokiej temperaturze, dopóki woda się nie ulotni lub od tłuszczu nie oddzieli, który z resztą w stanie roztopionym zupełnie przezroczystym być powinien.

**Sprostowanie mylnego oliczbowania stronnic.**

Nr. 9 zamiast 65—68 ma mieć 33—36.
„ 10 „ 69—72 „ „ 37—40.

Nakładem redakcji. — Z drukarni J. Dobrzańskiego & K. Gromana.